

Kuryer Poznański.

Nr. 274.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 30 listopada 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu; Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioletniowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3 marki 5 fen.**; dla miejscowych **2 marki 50 fen.**

Administracja Kuryera Poznańskiego.

POZNAN, 29 listopada.

(Dunaj i jego znaczenie handlowo-polityczne. — Kwestya obsadzenia francuskiej posady ambasadorskiej. — Delegowani do wyboru członków senatu francuskiego. — Energia gabinetu angielskiego. — Ruch pomiędzy nihilistami rosyjskimi.)

Jedną z bardzo ważnych kwestyi odnoszących się do materialnego i politycznego rozwoju życia ludów półwyspu bałkańskiego jest uregulowanie stosunków żeglugi na słowiańskiej rzece Dunaju. O kwestyi tej pisaliśmy niejednokrotnie i dziś ją ponownie poruszamy z powodu rumuńskiej mowy tronowej, o której wczoraj pokrótce wspomnieliśmy, konstatując, że wystąpienie króla Karola kwestyą tę jeszcze bardziej utrudnia przez to, że nie tylko rząd, ale i korona rumuńska stawia opór żądaniom monarchii austriacko-węgierskiej. Jak wielkiej wagi i doniosłości jest sprawa ta, tego dowodzi rywalizacja wielkich mocarstw europejskich o hegemonia na Dunaju, dowodzi i ustanowienie europejskiej komisji międzynarodowej, której kongres berliński powierzył załatwienie zatargów i wypracowanie regulaminu dla policyi rzecznej. Sprawiedliwość przynajmniej nakazuje, że Austro-Węgry wskutek położenia swego geograficznego mają prawo największe rościć pretensje do panowania na Dunaju i że rząd austro-węgierski, gdyby miał pretensyi tych wyrzec się na korzyść mniejszych państw, wielkiego dopuściłby się błędu politycznego i wielką wyrządziłby krzywdę interesom materialnym ludów w skład monarchii austriackiej wchodzących. Długość Dunaju wynosi 2866 kilometrów; z tych 1294 kilometry przypadają na Austryę; znajduje się tu część górnego biegu rzeki, cały bieg środkowy i część dolnego. Przerzynając środkowe części monarchii, stanowi Dunaj wielką, naturalną drogę wodną od zachodu do wschodu i jest dla handlu, przemysłu i rolnictwa austro-węgierskiego kwestyą żywotną. Jakie widoki otwierają się dla handlu monarchii w razie, gdyby rząd austriacki tak, jak przynależał, otaczał opieką i pomocą swą interesa handlowe swych ludów, pokazują to rezultaty, jakie osiągnęło w przeciągu lat 50 prywatne towarzystwo żeglugi parowej na Dunaju. Towarzystwo to rozpoczęło swą działalność mając w czasie swego założenia załadowane 105 tysięcy zlr. kapitału zakładowego. Dziś posiada ono przeszło 17 milionów funduszu żelaznego i około 28 milionów w obrocie. W roku 1830 posiadało Towarzystwo jeden okręt o sile 60 koni, dziś liczbą jego okrętów wynosi 188 o sile 16,768 koni; liczba łodzi transportowych wzrosła w tym czasie do 842, a wartość parku okrętowego z 105,000 do 18 mil. zlr. W pierwszych latach swego istnienia przewoził statki parowe rocznie załadowane 17,727 osób, a już w roku 1836 przeszło półtora miliona. Ilość towarów transportowanych na statkach wynosiła w pierwszych czasach załadowane 43,152 centnarów, a w roku 1835 już blisko 27 mil. centn. Nadto posiada Towarzystwo własne kopalnie węgla w wartości około 10 milionów zlr. i własne koleje, których dochód przynosi rocznie przeszło 8 milionów zlr. Cyfry te dowodzą, jakiego stopnia rozwoju dostąpiłby handel austriacki na Dunaju, gdyby rząd austriacki nie szczędził kosztów na uregulowanie koryta rzeki i własnymi kapitałami poparł prywatne przedsiębiorstwa. Cyfry te tłumaczą też, dla czego rząd austriacki tak usilnie obstaje za utrzymaniem przewagi monarchii na Dunaju, a wyjaśniają nam zarazem i opór Rumunii, która również dobrze ocenia korzyści, jakieby jej przyniósł własny handel, gdyby zdołała się wyemancypować z pod przewagi austriackiej. Z tych względów nie dziwnym się wcale, że król rumuński z taką siłą argumentów obrońcy praw swego kraju do wolnej żeglugi na Dunaju. Odnosi usterkę mowy brzmi:

Jesteśmy tym głębiej przekonani o konieczności sprowadzenia obcych okrętów do portów naszych, ile że handel nasz często przy wywozie naszych towarów za granicę napotyka na rozmaite trudności a nawet od niejakoś czasu, kiedy zamknięto granicę pod pozorem zarazy na bykdy, wystawiony jest na niebezpieczeństwo, że zamknięto my całkiem granicę i my naszego bykdy nie będziemy mogli eksportować. Nasze więc żywotne interesa nakazują nam zmusić do otwarcia granic, które wolność żeglugi uczyni iluzorycznymi. Losy Rumunii były zawsze i są jeszcze dzisiaj ściśle połączone z wolną żeglugą na Dunaju. Rumuni okazywali zawsze wdzięczność dla tych, co przyczynili się do wyemancypowania tej wielkiej rzeki z pod wyłącznej przewagi jednego mocarstwa. To uczucie uznania czerpią Rumuni z tego przeświadczenia, że wolność żeglugi na Dunaju stanowi żywotny warunek politycznego i ekonomicznego rozwoju ich kraju. To przekonanie nakłada na nas ten obowiązek, abyśmy nie podpisywali ani jednej z tych kombinacji, które wolność żeglugi od Brazy żelaznej do Galaczu pragną oddać przeważnie jednego tylko mocarstwa. Nie chcemy nikomu szkodzić, ale żądamy i zmuszeni jesteśmy żądać nieograniczonej wolności na Dunaju, przynajmniej na naszych wodach; dziś i na przyszłość gotowi jesteśmy do poniesienia jak największych

ofiary, które zdolne są nam zabezpieczyć absolutną wolność pod każdym względem. Godzimy się bezwarunkowo na przepisy regulaminu, które gwarantują wolność wszystkich flag. Godzimy się także bezwarunkowo na jak najściślejszą kontrolę, czuwającą nad wykonywaniem postanowień regulaminu, ale domagamy się też koniecznie, ażeby władze rumuńskie wykonywały postanowienia te w obrębie wód rumuńskich. I chociażbyśmy na chwilę pominieli prawa, jakie nam przysługują na mocy traktatów i prawa międzynarodowego, nie możemy jednak spuszczać z oka tego faktu, że nikt nie jest od nas więcej zobowiązany do przestrzegania prawa bezpieczeństwa, wolności i rozwoju żeglugi na Dunaju.

Stanowczy ten i energiczny ton mowy tronowej wywołał wśród członków obu izb rumuńskich żywe i nieustające oklaski. Reprezentacja rumuńska dała przez to dowód, że podziela najzupełniej zapatrywania swego monarchy. Pobyt hr. Andrassego na zamku Sinai nie zdołał, jak widzimy, usposobić przyjaźni dla wymagań austriackich ani dworu, ani ministrów rumuńskich. Król rumuński i cała reprezentacja kraju broni tak samo i dziś praw swych do Dunaju, jak w chwili rozpoczęcia obrad międzynarodowej komisji europejskich. Wystąpienie korony rumuńskiej z dawniejszymi prawami nabiera tem większego znaczenia, że za dni kilka podejmie rzeczona komisja swe prace.

W ważnej dla rządów Gambetty kwestyi, w sprawie obsadzenia posady ambasadorskiej za granicą, donosi dziś telegram, że według zapewnienia dziennika Tempsa nominacją barona Courcela na ambasadora w Berlinie uważać można za fakt dokonany. Jak zaręcza znów organ prezesa gabinetu, dziennik Revision zostanie i ambasada w Petersburgu wkrótce obsadzona. Jako kandydata wymienia rzeczony dziennik generała Courcy, który brał udział w ostatniej kampanii kaukaskiej i należąc do sztabu jenerałnego w księcia Michała, potrafił sobie zaskarbić w wysokim stopniu jego względy. Ponieważ zaś w książę Michał cieszy się u cara Aleksandra nieograniczoną zaufaniem, przeto nie ulega wątpliwości, że generał Courcy będzie w Petersburgu persona grata. — Kłęką, jaką Gambetta poniósł przy wyborze dożywotniego członka senatu, p. Voisin Laverniere, powołano teraz przy wyborze delegowanych, którzy obrać będą senatorów. Paryska rada gminna wybrała na delegowanego na 75 głosów 47 głosami Wiktora Hugo i senatora Picha, który oświadczył się za zniesieniem senatu, i oportunistę Alberta. Według znanego dotychczas rezultatu powiększył się stronnictwo republikańskie w senacie o 20 głosów, przez co i w tym ciele prawodawczym będzie miał Gambetta większość.

Gabinet p. Gladstona niezwykły okazuje znów dziś chęć wzięcia udziału w wielkich kwestjach międzynarodowego znaczenia. Minister dla Indyi, margrabia Hartington wygłosił w dniu 26 b. m. w mieście Blankbourne mowę, w której dowodził, iż konieczną jest rzeczą, ażeby nie jedno tylko mocarstwo, ale cała Europa domagała się wykonania traktatu berlińskiego. Pod jednym tem mocarstwem rozumie minister angielski zapewne Anglię, która pierwsza z państw traktatowych poruszyła kwestyą uregulowania zatargu czarnogórsko-tureckiego i turecko-greckiego. Co mogło dać powód margrabiemu Hartingtonowi do przypomnienia tej zasługi angielskiej, trudno na razie wiedzieć. Jeżeli się jednak wolno domyślać, to prawdopodobnie dało mu powód do tego zbyt dyktatorskie występowanie reprezentantów rosyjskich w carogrodzkiej w komisji, która zajmuje się uregulowaniem finansów tureckich. Ta niechęć angielska przebiega się niejako z artykułu Timesa, którego treść podaje nam telegram londyński. Times pisze, że propozycje rosyjskich reprezentantów sprzeciwiają się traktatowym zobowiązaniom Rosyi, które nie pozwalają jej żądać aneksyi choćby części terytorium tureckiego za kosztą wojenne, ani rościć pretensyi do pierwszeństwa przed innymi wierzycielami Turcyi. To też zdaniem Timesa propozycje owe rosyjskie stanowią kwestyą, która żadną miarą nie może być uregulowaną prywatnie pomiędzy dwoma stronami, ale należy ją oddać pod rozstrzygnięcie wszystkich mocarstw, które podpisały traktat berliński. — Margrabia Hartington poruszył w swym mowie mianem w Blackbourne i sprawę irlandzką i zakonstatował, iż obecna sytuacja w Irlandyi wielkie wywołała zaniepokojenie i sprowadziła rozczarowanie. Z tego powodu będzie rząd angielski zmuszony podjąć kwestyą wynagrodzenia właścicielom gruntów za szkody, jakie poniosą wskutek ustawy rolnej. Rząd — mówił w końcu minister — nie poprzestanie postępować i nadal energicznie, ale równocześnie zachowa niewyczerpaną cierpliwość.

O nowym zamachu w Petersburgu nie odbieramy dziś nowych szczegółów. Korespondenci dzienników zagranicznych donoszą tylko o wielkim ruchu, jaki znów obecnie zapanował pomiędzy nihilistami, i który to ruch ma pozostawać w ścisłym związku z zamachem na życie generała Czerewina. I tak korespondent petersburski do Frankfurter Ztg. opowiada o krążącej po Petersburgu pogłosce, według której mieli nihilisci otrąć zmarłego w tych dniach szefa sztabu jenerałnego, generała Niepokojczyckiego. Korespondent Standarda dziwniejszą jeszcze i nieprawdopodobniejszą opowiada historią. Donosi on o świeżo odkrytym wielkim spisku na życie cara Aleksandra. Nihilisci postanowili wznieść pożar w pałacu carskim w Gatchynie za pomocą balonu napełnionego dynamitem i wśród zamieszania, jakiego przy pożarze tym wyniknąć musiało, uprowadzić cara wraz z innymi członkami carskiej rodziny. Plan

ten nie powiódł się — gdyż wykrył go jeden z młodszych członków spisku, przestrzegłszy cara w liście bezimiennym o zamiarze spiskowców. List ten przesłany został policyi, która aresztowała wielką liczbę podejrzanych osób, a nawet wynalazła ów balon przysposobiony do pożaru w Gatchynie. Pomiędzy aresztowanymi znajdować się ma oberpoliemajster jednego z większych miast prowincjonalnych, dalej dwie córki pewnego urzędnika, zajmującego wysokie stanowisko, dwóch bogatych kupców żydowskich, co dostarczyli materiału palnego do balonu, jako też bardzo wielka liczba studentów uniwersytetów rosyjskich. — Historia ta, opowiedziana przez korespondenta Standarda, jakkolwiek brzmi bardzo fantastycznie, zdaje się jednak dowodzić, że w obozie nihilistów zapanował znów niezwykły ruch.

Z parlamentu.

W dniu wczorajszym zwały się duchy w parlamencie niemieckim. Kanclerz, zjawiający się nadsłuchiwaniem w sali obrad, wystąpił przeciwko całemu parlamentowi i rzucił rękawicę wszystkim stronnictwom.

Ks. Bismarck nie zapominał także i o „frakcyi“ polskiej, zaliczając ją do tych, które już z natury swej i konieczności cesarstwu niemieckiemu są nieprzyjacie, jak Duńczy, Alzatyjczy i Welfi. Z tego powodu zabrakł głosów posła nasz p. Leon Czarliński, którego mowę w krótkim streszczeniu podaje korespondent berliński — i wyświecił stanowisko, jakie Polacy zajmują względem cesarstwa niemieckiego. Mowę szan. posła podamy jutro według zapisów stenograficznych, których nam jeszcze nie nadesłano.

Dowiadujemy się z innych korespondencji, nadesłanych nam prywatnie z Berlina, jako też z listu zamieszczonego w dzisiejszym Kuryerze, że kanclerz zarzucił t. z. wschodnim prowincjom cesarstwa, do których także zalicza Wielkopolskę, spolszczenie się (Polonisierung). Nie wiemy jeszcze dokładnie, jak brzmiał ten ustęp mowy księcia; w każdym razie zarzut to bardzo dziwaczny i świadczący o tem, że ks. Bismarck, skoro mówi o spolszczeniu Prus i Księstwa, musi chyba nie znać stosunków w naszej dzielnicy, — w przeciwnym bowiem razie musiałby wiedzieć, że tak Prusy Zachodnie jak Wielkopolska i Śląsk Górny, są dzielnicami polskimi, w których żywił gromadzi się tylko napływowym i stosunkowo nieznaczny. Mówi o spolszczeniu się wschodnich prowincyi i winić za to centrum, świadczy o zupełnej nieznajomości naszych stosunków; książę Bismarck mógł się co najwyżej skarżyć, że Polacy mają w sobie tyle siły żywotnej i tyle ducha odpornego, iż wszystkie próby zgermanizowania ich, wszystkie zabiegi, zmierzające do stłumienia ducha polskiego, w niwecz się obróciły.

Cała mowa kanclerza, jęł ten desperacki a przytem ubliżający parlamentowi, świadczy o wielkiem rozdrażnieniu mowy i o daleko posuniętym niezadowoleniu z rezultatu wyborów. Parlamentowi w dzisiejszym składzie zarzuca kanclerz zupełną niezdolność do pozytywnego działania, przyznając mu jedynie przymioty rozkładowe, zdolność negacyi i burzenia tego, co kanclerz w swej troskliwości o całość Niemiec stworzyć usiłuje. Szczegóły i obszerną treść mów znajdzie czytelnik poniżej. Nie wywołała ona oklasków, mimo, że kanclerz sub figura zasługi swoje dość znacząco wykazywał, — lecz przeciwnie śmiech, wesołość i sykania.

Książę kanclerz wyznał, że poszczególne państwa niemieckie nie z rozkoszy i nie z miłości przystąpiły do jednności Rzeszy, że trzeba było niejednokrotnie używać presyi, aby je do tej jednności znieśli. Widocznie przeczuwali owe państwa, jaki je los czeka, i dzisiaj z upragnieniem wyczekują polepszenia zleń doli, w jaką wtrącone zostały. Wątpimy, czy kanclerz zdoła to niezadowolnienie ukoić projektami, mającemi polepszyć los klasy robotczej, jeżeli przytem nie zwróci uwagi swojej na nieszczęsne stosunki religijne, jakie wskutek walki kulturalnej w granicach Niemiec istnieją.

Z odpowiedzią przeciw wywodom kanclerza zgłosili się Lasker, Windthorst i Richter; mowy Laskera i Richtera odznaczały się ironią, sarkazmem i nosiły charakter wybitnie względem kanclerza nieprzyjajny. Godną uwagi jest mowa Windthorsta, który mówił z wielkiem umiarkowaniem, i z którego przemówienia wnosić można, że jeżeli kanclerz zgodzi na zmodyfikowanie swych projektów i na danie pewnych rękoi, w jaki sposób dochody z monopolu tytoniu używane będą.

Powodem do tej ożywionej i pod pewnym względem roznamiętionej dyskusyi, była sprawa udzielenia 40 milionów marek dla Hamburga, wcielonego w granice celne Rzeszy niemieckiej. Sprawę tę, której żadne stronnictwo zasadniczo przeciwnie nie było, odesłano do komisji, gdzie prawdopodobnie przyjęta zostanie.

Obrady w parlamencie nad wcieleniem Hamburga do niemieckiego związku celnego.

Poniedziałkowe posiedzenie parlamentu niemieckiego, na którym toczyły się rozprawy nad wcieleniem Hamburga do związku celnego, spowodowały także ks. Bismarcka, iż przybył do Izby i że zabrał głos już to, by bronić wniosku rządowego, już to poruszył cały szereg

ważnych kwestyi. Przebieg posiedzenia poniedziałkowego był następujący:

Na porządku dziennym, jak to już wspominaliśmy, stał w pierwszym czytaniu projekt domagający się, aby Rzesza na koszt wcielenia wolnego i hanzenyckiego miasta Hamburga do niemieckiego związku celnego ofiarowała ze skarbu swego 40 milionów marek (ogólne koszty wynosić mają 80 milionów marek). Kanclerz sumę owych 40 milionów ma zebrać na drodze pożyczki.

Pierwszy w tej sprawie zabiera głos poseł Haenel (postępowiec).

Mówca przyznaje, iż przyłączenie Hamburga do celnego związku da się nawet uzasadnić konstytucyjną Rzeszy, w której o tej ewentualności jest wzmianka: chodzi więc tylko o środki, by to wcielenie przeprowadzić. Mimo to rząd w przedłożonym projekcie powinien był obszernie uzasadnić swój projekt: tymczasem motywa projektu wyglądają bardzo chudo. Kwestyą jest wielką, czy ofiary, jakie ma państwo ponieść, nie są za wielkie w stosunku do korzyści materialnych i idealnych, jakie ztąd mają na Rzeszę spłynąć. Projekt rządowy winien być odesłany do komisji; niesumiennością byłoby przyjąć go na podstawie rządowych motywów. Przez przyłączenie Hamburga nie się nie zmienia w importie i eksportie Niemiec via Hamburg. Jedyna zmiana, jaka powstanie, będzie ta, iż w przyszłości ocenić odczuwać się będzie w hamburskim urzędzie celnym.

Mówca zgadza się na wcielenie Hamburga do niemieckiego związku celnego i na ofiary pieniężne, jakie ztąd ma ponieść Rzesza, lecz projekt rządowy jest utworem bardzo sztucznym, który trzeba rozobrać gruntownie bez względu na opinie i tendencje frakcyi parlamentarnych. Projekt przedłożony nie jest jeszcze układem zawartym z państwem: taki układ może tylko zawrzeć cesarz, nie zaś kanclerz. Partye liberalne sądzą też, że przełożenie granicy celnej nad niższą Elbą musi być usankcjonowane przez osobną ustawę tak, jak się tego domagał Delbrück: przy tem zapatrywaniu partye liberalne i nadal obstawać będą.

(Okłaski na lewicy.)

Konserwatysta Minnigerode: Partya postępowca przez postawę, jaką zajęła w sprawie hamburgskiej, wielkie uczyniła fiasco. Projekt rządowy chce w zasadzie zatrzymać wolny port dla Hamburga, lecz tem bardziej zabezpieczyć interesa ekonomiczne Rzeszy ze względu na to miasto hanzeatyckie. Hamburg ma być zmuszony, aby jego handel był więcej narodowym, nie zaś — jak obecnie międzynarodowym. Mówca przemawia za odesłaniem projektu do komisji, ponieważ w projekcie kosztu nie są szczegółowo podane. Postępowcy dumni z zdrojnego zastępu w Izbie stali się bardzo zarozumiałymi: niech jednak będą przygotowani na krytykę ze strony konserwatywnej. Postępowcy chcieli jeszcze w maju r. b. przez wniosek Karstena i Richtera wziąć w obronę państwo związkowe Hamburg wobec Rzeszy, która miała na nie uczynić zamach; tymczasem ani w parlamencie, ani w Hamburgu samym myśli ta nie zyskała uznania.

(Okłaski na prawicy.)

Secesyjonista dr. Barth: (syndyk bremeński Izby handlowej)

dziwi się, że od stołu Rady związkowej nikt nie uzasadnił obszerniej projektu rządowego. Mówca rozbiiera następnie szczegółowo motywa projektu; w końcu zapytuje się rządu, dla czego nie zawarł układu także z Bremą?

Minister skarbu Bitter oświadcza, iż nie potrzeba zmiany konstytucyi, ponieważ Hamburg mimo wcielenia do niemieckiego związku celnego zatrzyma wolny port, chociaż w zmienionej formie. Rząd nie mógł równocześnie układać się z Bremą; obecnie jednak wyznaczono już pełnomocników, którzy mają przeprowadzić układ z Bremą. Miasto Altonę będzie rząd zawsze otaczał opieką, aby miasto to obok Hamburga mogło samodzielnie istnieć.

(O godzinie 2 w końcu mowy p. Bittera wchodzi książę Bismarck na salę. Kanclerz dobrze wygląda: lornetą przygląda się Izbie, zwłaszcza główną uwagę zwraca na liberałów.)

Dr. Windthorst: Przy obradach nad obecnym projektem, nie kierujemy się wcale motywami politycznymi. Chodzi tu o dobro Hamburga i Rzeszy. Motywa dołączone do projektu uważam za niedostateczne i dla tego wszyszyce dotychczasowi mówcy domagali się, by projekt odesłać do komisji.

M. P. chodzi tu o sprawę bardzo ważną, bo o dopłatę ze strony państwa 40 milionów, a może nawet większej jeszcze sumy i dla tego sądzę, że takie kwestye trzeba gruntownie rozważyć. Najważniejszą kwestyą jest: czy wcielenie Hamburga do niemieckiego związku celnego jest tyle warte? Inne kwestye podrzędne tylko mają znaczenie. Powiedziano tu, że kapitał jest dobrze ulokowany: nie będę się o to spierał, lecz zauważam, że handel tylko wtenczas może się rozwijać korzystnie, jeśli stosunki są trwałe: jeśli tej pewności nie ma, wtenczas rachuby kupieckie zwykły zawodzić. — Sądzę, że 40 milionów, które ma Rzesza dopłacić, można by zredukować na 20 milionów. Czytam w projekcie, iż układ zawarty został tak z korzyścią Hamburga, jak Rzeszy: mnie się zdaje, iż tylko Hamburg odniesie z tego korzyści i dla tego miasto to powinno pokryć koszt z własnej skatki. Mówca proponuje, aby projekt odesłać do komisji. Jeśli tam pełnomocnicy Rady związkowej — tak zakończył swe przemówienie poseł Windthorst, dadzą stosowne i zadowalniające wyjaśnienia, wtenczas ja z mój strony przyczynię się, aby drażliwą sprawę hamburgską już raz załatwić.

obligacje —, 3 1/2%, śląskie listy zastawne —, 4 1/2%,
śląskie listy rent. 100,50. Kwilec, Potocski Sp. (Bank rō-
wny) 79,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytown 59,—, Po-
znański bank prowincjonalny 123,—, 4%, pożyczka państw.
100 50. 4 1/2%, pruska pożyczka uconsolid. 105,50, 8 1/2%, oblig.
dług państw. 98,80. Marchijski-pozn. 33,—, Marchijski-pozn.
k. 5%, akc. zakł. 114,25. Starogardzko-pozn. k. 102,—,
Anstr. noty bankowe 172,—, Polskie likw. listy 56,20, Rosyjskie
bankowe noty 216,50 marek.

Cena wypowiedziana na 29 listopada: żyto 181,— mrk.,
pszenica 226,— m., owies 141,— mrk., rzep 265 mrk., olej rze-
piowy 55,50, okowita 48,90 mrk.

Węgierska 6 prct. renta złota.
Węgierska 4 prct. renta złota
Rosyjskie listy zastawne kred. ziem.

Kupony powyżej oznaczonych papierów płatne na początku roku przyszłego wykupujemy już teraz, nie obliczając sobie za to żadnej prowizji a nawet dopłacając przy większych partjach stosowne agio. (2256)

Bank Włościański w Poznaniu.

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło świeżo w drugim wydaniu dzieło p. n.

Wykład pacierza, składu apostołskiego, przy-
kazań Bożych, kościelnych, świętych Sakra-
mentów, warunków do spowiedzi i dalszych
przepisów religii świętej
z zastosowaniem do życia praktycznego napisał
ks. Jan Narkiewicz
kand. św. Teologii

Cena dzieła w 2 tomach **4 marki.**

 Kto w liście do **księgarni katolickiej dr. Miłko-**
wskiego w Krakowie nadesłże 4 m. 40 fen. znaczkami pocztowymi
pruskiemi, otrzyma dzieło **odrotna pocztą franko.** (2251)

M. Mniszewski,
skład płótna i fabryka bielizny
Poznań, ul. Wodna nr. 2.

Kościół, wieże, groby rodzinne w romanskim, goty-
jako i każdym innym stylu, pałace, gorzelnie, domy mies-
szkalne najnowsze i najpraktyczniejsze, stodoły angielskie,
mosty i wogóle wszelkie projekta i budowle wykonuje
trwale, sumiennie i gustownie [2225]

Franciszek Müller
budowniczy w Koźminie.
Świadek co do wykonanych już przezemnie powyższych
budow na żądanie w każdej chwili okazać mogę.

Berlin, 27 listopada (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—245 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 240—241; na listopad-grudzień płacono 223—223,5—223; na grudzień-stycz. pł. —; na kwiecień-maj pł.

Antoni Rose (1871)
Poznań w Bazarze.

Herbatę

uznanej i znakomitej dobroci funt
po 4 marki poleca (2194)

Ludwik Ohnstein
Wilhelmowski plac 10.



A. Kromolicki
skład garderoby męskiej
 narożnik Starego Rynku i ulicy Jezuckiej.
 Polecam wszelkiego rodzaju gotowe ubrania, paletoty i t. d., również wybór materyi tak krajowych, jak i zagranicznych. Zamówienia uskuteczniam starannie podług najnowszych żurnali.

Wielki wybór kapeluszy ubranych
i form, żabotów, woalek, kwiatów
paryzkich, piór strusich i fan-
tazyjnych, parasoli, czepeczków
i chustek koronkowych

poleca (1840)

Stanisław Hoffmann,
Handel mód, towarów białych i fabryka kwiatów.
Bazar.

**Dzierżawy
or i folwarków**
Ks. Poznańskiem poszu-
Zingler w Rawiczu,
Bicieli Bióra komisowego.
Jody człowiek w 20stym roku
poszukuje posady od nowego
ako (2241)
Elew gosp.
datny
lokaj
przony w dobre rekomendacye.
I. P. 33. postł. Poznań.
Ucznia
kuje od każdego czasu (2250)
A. Rosenthal
Stary rynec nr. 82.

Nauczycielka,
w starszym wieku, Polka, mówiąca do-
skonalie po francuzku i niemiecku,
biegła w muzyce, jest natychmiast
do umieszczenia za umiarkowaną
pensya. (2240)
Agencya Fontowicza
Panowie Właściciele w W
Ks. Poznańskiem, którzy ma-
ią zamiar dobra swoje na dłuż-
szy czas wydzierżawić, raczą
się z mną listownie porozu-
mieć, bo żyjęz sobie kilkun-
stu agronomów z odpowiednie-
mi kapitałami dobra w wiel-
kości 400 do 3000 mórg prze-
ziemnie zadzierżawić. (2244)
Ludwig Zingler
w Rawiczu

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu